**I MIEJSCE**

**W I WOJEWÓDZKIM KONKURSIE LITERACKIM NA LEGENDĘ O MOJEJ MAŁEJ OJCZYŹNIE
ORGANIZOWANYM PRZEZ ZWIĄZEK GMIN WIEJSKICH WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO**

**MARTA ZDANCEWICZ
z Publicznego Gimnazjum w Kaletniku, Gmina Szypliszki**

**Legenda o Graużach Nowych**

 Dawno, dawno temu w miejscowości położonej na krańcu świata żyło szczęśliwe i zamożne plemię Czarnookich. Gleba była tu niesamowicie urodzajna, dzięki czemu ludziom niczego nie brakowało. Czarnoocy byli nadzwyczajnie pracowici, a dobroć w osadzie emanowała z każdej strony. Dokonania tych ludzi były znane na całym świecie. W każdej osadzie późnym wieczorem przy blasku ogniska opowiadano o niezwykłych czynach Czarnookich, lecz również o ich niespotykanej urodzie. Bowiem każdy, kto należał do tego plemienia, miał piękne, kruczoczarne włosy, a oczy tak ciemne, że można było ujrzeć w nich blask zachodzącego słońca. Każdy Czarnooki miał ciemną karnację. Mężczyźni słynęli z muskularnego ciała, a kobiety z anielsko pięknego głosu. Tak więc plemię żyło długo i szczęśliwie, aż do momentu urodzin pewnej dziewczynki. Na początku nikt nie zwracał na nią uwagi. Rodzice kochali ją całym sercem. Po pewnym czasie zaczęły krążyć plotki. Najpierw były to tylko jakieś domysły. Każdy uważał, że ,,to’’ minie wraz z wiekiem. Niestety, obawy sprawdziły się. Dziewczynka, jak każdy z plemienia, miała piękne, długie włosy, lecz koloru dojrzałej pszenicy. Jej cera była śnieżnobiała, a oczka koloru zburzonego morza. Całkowicie różniła się od dzieci z plemienia: nie lubiła wieczornych spotkań, nie miała pięknego głosu. W każdej wolnej chwili zaszywała się w najdalszym zakątku i czytała książki, które potajemnie pożyczała od miejscowej wróżki. Jej odmienne zachowanie często było wyśmiewane przez innych. A z powodu wyjątkowej urody nazywano ją ironicznie ,,Grauzas’’, co w ich języku oznaczało piękno. Więc Grauzas z każdym kolejnym rokiem czuła się coraz bardziej samotna. Do dziesiątego roku życia przed zgryźliwymi komentarzami bronili ją rodzice, którzy, niestety, zginęli podczas polowania. Grauzas została sama, a jej jedynym wiernym przyjacielem był mały piesek – Brutus. Dziewczynka była bardzo inteligentna. Znała wszystkie choroby. Z biegiem czasu nauczyła się również przyrządzać lekarstwa. Niestety, Czarnoocy nie doceniali jej umiejętności. Bali się rozmawiać i przebywać w towarzystwie Grauzas. Dziewczynka z biegiem czasu przyzwyczaiła się do takiego traktowania. W głębi duszy jednak czuła, że jest jej przeznaczone dokonać czegoś niezwykłego i tylko ta świadomość nie pozwalała opuścić plemienia. Pewnego dnia powietrze było ,,ciężkie’’. Czarnoocy ukrywali się pod rozłożystymi drzewami, by choć przez poczuć przyjemne orzeźwienie. Grauzas cały dzień spędziła na studiowaniu zaklęć. Od rana dziewczynkę ogarniał lęk. Jej intuicja podpowiadała, by porozmawiać z wróżką, lecz kobieta, jak każdy mieszkaniec wsi, próbowała omijać Grauzas. Dziewczyna się nie poddawała. Udało jej się nawet wejść do chaty przywódcy. Niestety, została stamtąd wyrzucona i brutalnie pobita. Grauzas usiadła na trawie i zaczęła rzewnie płakać. Nie wiedziała, co robić. Parne powietrze i zmartwienia ją znużyły. Ułożyła się na trawie i zasnęła. Po kilku minutach się obudziła. Jej ciało pokrywał pot, a ręce drżały. Grauzas miała wizję. Widziała opustoszałą osadę oraz ludzkie czaszki na drzewach…

 Intuicja dziewczynki nie zawiodła. Wieczorem nadeszła burza. Straszne błyskawice przeszywały niebo. Starsze kobiety lamentowały i błagały bogów o wybaczenie i litość. Grauzas usiadła w najciemniejszym kącie i jak w transie po cichutku powtarzała: ,,Najgorsze dopiero nadejdzie, najgorsze dopiero nadejdzie…’’ Nastał poranek. Powietrze było rześkie i przyjemne. Przywódca Czarnookich zarządził spotkanie, na którym miały zostać oszacowane straty.

- Ulewa zalała moją chatę! – krzyczał mężczyzna.

- Moje bydło się potopiło! - ubolewał drugi.

W oczach ludzi zauważalny był strach. Cóż teraz poczną? Cała osada została zalana. Nie mają gdzie spać ani co jeść. Grauzas miała mętlik w głowie. Obwiniała się. Mogła przecież uprzedzić ludzi. Dziewczynka szła z pochyloną nisko głową. Czuła się jak intruz. W końcu udało jej się przedrzeć przez tłum i ku zdziwieniu wszystkich stanęła na podwyższeniu koło przywódcy.

- To nie koniec. – powiedziała. Ta burza była zapowiedzią przyszłych nieszczęść.

- A skąd ty to możesz wiedzieć?- wykrzyknęła zdesperowana starsza kobieta. A może to wszystko przez ciebie? Twoje narodziny były początkiem naszego upadku! Przynosisz nam pecha! PRECZ!

Tłum zgodził się ze słowami staruszki. Grauzas poczuła jak jej ciało ogarniają dreszcze. Po co tu przyszłam? – pomyślała. To nie ma sensu. Oni nic nie rozumieją. Nagle dziewczynka poczuła silny ból. Ktoś rzucił w nią kamieniem! Grauzas rozpaczliwie błądziła wzrokiem po tłumie, lecz nikt nie chciał jej pomóc. Była przygotowana na najgorsze. Nagle… ktoś pociągnął ją za rękę. Spojrzała w tym kierunku i ujrzała chłopaka. Pomyślała, że nie ma nic do stracenia i udała się w kierunku wskazanym przez nieznajomego. Przez dłuższą chwilę uciekinierzy przeciskali się przez rozwścieczony tłum, aż dotarli do wyjścia. Grauzas poczuła ulgę. Upadła zmęczona na ziemię. Nagle poczuła, że ktoś lekko ją szturcha. Powoli otworzyła oczy. Wpatrywał się w nią nieznajomy, który uratował jej życie. Nieśmiało spojrzała na niego. Wprawdzie każdy z plemienia miał piękne oczy, lecz te, które się w nią wpatrywały, były wyjątkowe. Ujrzała w nich troskę i lęk.

- Dobrze się czujesz? Mam nadzieję, że nic ci nie zrobili…- powiedział chłopak.

- Nic mi nie jest. Dzię..dziękuję. – wyszeptała.

- Nie uważam, że jesteś przyczyną naszych nieszczęść. Mam na imię Dionizy. Jestem synem miejscowej wróżki. Jakbyś potrzebowała pomocy, możesz przyjść do mnie. – rzekł i odszedł.

Grauzas była wstrząśnięta wydarzeniami z przed kilku minut. Poczuła jak po jej policzkach spływają łzy. Jeszcze nigdy nie czuła się taka odrzucona i samotna. Jej serce przeszywał strach i smutek. Nie miała gdzie pójść. Przez chwilę rozważała opuszczenie plemienia. Wiedziała jednak, że ciąży na niej brzemię. Nie może zostawić tych ludzi samych na pewną śmierć. Postanowiła zostać i wziąć sprawy w swoje ręce.

 Przez kilka następnych dni ludzie zajęli się porządkami. Naprawiali dachy chat. Siali zboże i sadzili warzywa. Byli pełni nadziei i dobrej myśli. Pewnego wieczora kilkanaście dni po ulewie w osadzie zjawił się nieznajomy mężczyzna. Przedstawił się jako czarodziej o imieniu Anzelm. Mężczyzna wiedział wszystko o katastrofie, która miała miejsce w osadzie. Za miejsce do spania i odrobinę jedzenia obiecał sprawować opiekę nad plemieniem. Przywódca doszedł do wniosku, że nie ma nic do stracenia i zgodził się na umowę z mężczyzną. Anzelm oczarował wszystkich swoim zachowaniem. Był dobry i czuły. Grauzas już od dłuższego czasu wyczuwała nadejście czarodzieja. Gdy go ujrzała, po jej ciele przeszły dreszcze. Czuła, jakby powietrze drgało pod wpływem obecności mężczyzny. Dziewczyna obiecała sobie, że będzie miała go na oku. Minęło parę dni. Atmosfera wśród ludzi była nadal napięta. Niestety mimo obietnic Anzelma ziemia nie wydawała owocnych plonów, a ludzie głodowali. Przywódca był zrozpaczony. Nadchodziła zima, Czarnoocy nie mieli żadnych zapasów, a honor nie pozwalał im prosić o pomoc sąsiednie osady. Grauzas nie wierzyła w dobre intencje Anzelma. Pewna myśl nie dawała jej spokoju. Znów dręczyło ją przeczucie. Postanowiła porozmawiać z Dionizym. On jedyny ją rozumiał i akceptował. Na myśl o spotkaniu z chłopakiem dziewczyna poczuła się lepiej. Jakby wszystkie trapiące ją problemy na chwilę zniknęły. Ujrzała go pracującego w polu. Miał na sobie biały podkoszulek, który podkreślał jego umięśnione ciało. Na policzki Grauzas wdarł się lekki rumieniec. Dziewczyna przełamała nieśmiałość i podeszła do chłopaka. Poprosiła o chwilę rozmowy. Opowiedziała o wszystkich swoich obawach. Po krótkiej dyskusji postanowili czuwać całą noc, aby nie dopuścić do kolejnej katastrofy. Nadszedł zmierzch. Pierwsze gwiazdy pojawiły się na niebie. Czarnoocy od pewnego czasu nie mieli ochoty na wieczorne spotkania, więc każdy znużony ciężkim dniem położył się spać. Jedynie Grauzas i Dionizy skryci pod drzewem czujnie obserwowali całą osadę. Nagle… Dziewczyna poczuła ostry ból z tyłu głowy i upadła bezwładnie na ziemię…

 Grauzas obudził krzyk dochodzący z wnętrza jednej chat. Usiadła powoli. Kręciło jej się w głowie. Dziewczyna rozejrzała się z nadzieją, że ujrzy Dionizego. Niestety, nigdzie go nie było. Powróciła myślami do wydarzeń z poprzedniego wieczoru. Cóż takiego się stało?- zastanawiała się. Ból głowy nasilał się, a hałas dobiegający z chaty stawał się coraz głośniejszy. Nie zważała na zawroty głowy. Powoli wstała i ruszyła w stronę tłumu. Dostrzegła kobietę zalaną łzami, która klęczała nad dzieckiem. Na pierwszy rzut oka niemowlę wydawało się pogrążone w głębokim śnie. Grauzas podeszła bliżej i wtedy ,,to’’ zauważyła! Dziecko miało zaszyte oczy i usta! Widok był wstrząsający. Grauzas próbowała powstrzymać odruch wymiotny. Chłopczyk na czole miał wypisane krwią: ,,Do zobaczenia w piekle’’. Grauzas była przerażona. Znów zawiodła! Pozwoliła na śmierć niewinnego dziecka. Postanowiła oddalić się, gdyż znów podejrzenia padłoby na nią. Odeszła parę kroków, nogi miała jak z waty. Wśród jej plemienia grasuje bezkarnie morderca, a ona nie może nic zrobić! Kto będzie następny? MUSI zapobiec kolejnym zbrodniom. Przez cały dzień w wiosce panowała panika. Czarnoocy patrzyli na siebie wrogo. Dzisiejsza noc zburzyła ich poczucie bezpieczeństwa, które mozolnie budowali przez wiele lat. Grauzas cały dzień chodziła oszołomiona. W głębi duszy miała nadzieję, że zaraz się obudzi, a to wszystko okaże się tylko złym snem. Dziewczyna krążąc po osadzie wypatrywała Dionizego. Nigdzie nie mogła go znaleźć. A jeśli mu coś złego się przydarzyło? – myślała. Nadszedł wieczór. Ludzie gorączkowo krążyli po osadzie, uzbrajając się w ostre dzidy i siekiery. Grauzas postanowiła znów czuwać, lecz tym razem sama… Nastał poranek, dziewczyna przesiedziała całą noc pod drzewem oczekując mordercy. Na szczęście ta noc upłynęła spokojnie. Po południu zauważyła Dionizego. Jakże się ucieszyła na jego widok. Podbiegła do chłopaka, lecz ten zauważywszy ją, pospiesznie się oddalił. Grauzas stała jak wryta, wpatrując się w plecy oddalającego się chłopaka. Czym jest spowodowane jego zachowanie? - myślała gorączko dziewczyna. Wieczorem wszystko się wyjaśniło. Osada za śmierć dziecka obwiniła ją! Grauzas była załamana! Czarnoocy potajemnie zarządzili spotkanie, na którym jednogłośnie zdecydowali, iż dziewczyna zostanie spalona na stosie! Grauzas była w szoku. Straciła całą nadzieję zarówno dla siebie jak i dla Czarnookich. Wyrok miał zostać wykonany za trzy dni. Nikt jej nie wierzył. A najbardziej bolało ją to, że Dionizy również chciał jej śmierci.

 Morderca dotrzymał danej obietnicy. Każda kolejna noc niosła ze sobą śmierć. Grauzas była zdesperowana, a Czarnoocy zrozpaczeni. Ofiarami były zazwyczaj niemowlęcia, którym zaszywano oczy i usta, a na czole zbrodniarz zostawiał zawsze mrożącą krew w żyłach wiadomość. Dziewczyna czuła, że nie potrafi pomóc swemu plemieniu. Ponadto za kilkanaście godzin ona również będzie martwa.

 Grauzas postanowiła kolejnej nocy znów nie spać. Około północy usłyszała cichy szmer. Wytężyła słuch i wzrok. Bingo! Z dala zauważyła kształt ludzkiej sylwetki, który zmierza ku jednej z chat. Cichutko wstała i czekała na dalszy ciąg wydarzeń. Tak jak przypuszczała postać wślizgnęła się do domu i wyszła z małym zawiniątkiem na rękach. Morderca zmierzał w kierunku lasu. Grauzas czuła przypływ adrenaliny. W uszach zaczęło jej szumieć. Wzięła się w garść i podążyła za zbrodniarzem, który co chwila się rozglądał. Nie wiedziała, czym ma zaatakować przestępcę, więc szła dalej. W końcu dotarli do małej chatki na skraju lasu. Morderca zniknął jej z zasięgu wzroku. Dziewczyna zdecydowała się podejść bliżej domu. Z każdym krokiem ogarniał ją paraliżujący strach. Powoli zajrzała przez okno. Czuła jakby serce przez chwilę odmówiło posłuszeństwa i przestało pracować. To co ujrzała… przekraczało wszystkie granice. Co za okropność!!! Aby zajrzeć do okna dziewczyna musiała stanąć na kamieniu, z którego spadła, narobiwszy hałasu. Jeden z ,,nich’’ ujrzał ją! Dziewczyna z prędkością światła podniosła się i zaczęła uciekać. Z oddali słyszała jedynie szyderczy śmiech i ,,jego’’ słowa : ,,I tak was dopadniemy!’’.

 Ogarniał ją paraliżujący strach. Nie mogła uwierzyć w to co zobaczyła. Na oślep pędziła do osady przez gęste krzaki i bagna. Serce tłukło jak oszalałe, z oczu płynęły łzy. Dyszała ciężko. ,,Weź się w garść. Musisz zawiadomić plemię. Uratować ludzi.’ ’- gorączkowo myślała Grauzas. Niebo pokryły gęste, ciemne chmury. Przerażała ją wszechobecna cisza. W powietrzu można było wyczuć coś złego, nie wiedziała co to, lecz była świadoma, że za parę chwil nastąpi tragedia. Wiedziała, że to, co nadejdzie, całkowicie odmieni los jej plemienia. Z dala zauważyła wieże obronne osady. Przyspieszyła. Po czole spływały kropelki potu. Nie zważała na pokaleczone ciało, które bolało niemiłosiernie. W głowie miała jeden cel: zawiadomić przywódcę. Wbiegła przez bramę, a z jej ust wydobył się zachrypnięty, przerażony głos: ,,ANZELM TO DEMON!’’ W tym samym momencie rozpętała się potężna burza. Piorun trafił wprost w ciało Grauzas. Dziewczyna uroniła łzę, zobaczywszy Dionizego i martwa upadła na ziemię…

 Dzięki ostrzeżeniu Grauzas Czarnoocy przygotowali się na bitwę z mrocznymi stworzeniami. Wspólnymi siłami po ciężkiej i krwawej walce udało im się pokonać demony. Nigdy nie zapomnieli komu zawdzięczają życie. Czarnoocy mieli wyrzuty sumienia, iż w tak okrutny sposób traktowali Grauzas. Na jej pogrzeb zebrała się cała osada postanowiono stworzyć jej piękny kopiec. W ramach wdzięczności postanowiono również osadę nazwać od imienia dziewczyny ,,Grauże’’, a z powodu nowych doświadczeń dodano również przymiotnik ,,Nowe’’.

 Od tamtej chwili w Graużach Nowych panował spokój i harmonia. Ludzie z powrotem starali się sobie zaufać i cieszyć się z każdego nowego dnia. Nauczyli się, że nie można nikogo odtrącać. Plemię Czarnookich zrozumiało, iż tylko dzięki współpracy uda im się osiągnąć cel.

 Serce Dionizego było przepełnione bólem. Jak mógł jej nie wierzyć? - obwiniał się… Codziennie chodził na grób dziewczyny i rzewnie płakał. W końcu jego łzy utworzyły kałużę, a z biegiem czasu piękne jezioro…